Rozmaitości

Dnia 1. września **N**^er. **35.** 1832 roku.

PUŚCIZNA MAURA.

(Z Washingtona Irvinga.)

(Dokończenie).

Upadając szkatułka otworzyła się całkiem i pargamin wyleciał. Chwil kilka patrzał na nię Peregil w głębokiém milczeniu, nareszcie zebrał myśli swoje i zrobił uwagę: »Kto wié, czy pismo to nié ma jakiéj wartości? Zdaje się niemal, że tak jest, kiedy Maur tak je starannie przechowywał.«

Włożył więc pargamin do kieszeni, a nazajutrz, gdy, przedając wodę, koło kupca maurytańskiego z Tangeru przechodził, wstąpił do niego z proźbą, by mu to pismo wytłómaczył.

Maur czytał je uważnie, głaskał się po brodzie i uśmiechał się: »Pismo to,« mówił, »zawiera formułę czarodziejską do odkrycia tajnych i pod tém czarodziejstwem spoczywających skarbów. Zaklęcie w piśmie tém zawarte ma być tak mocne, że najsilniejsze zasuwy, najtęższe kraty, nawet skały same oprzéć się mu nie mogą.«

»Ba!« odrzekł wodonosz, »co mi to pomoże? Nie jestem czarnoksiężnikiem i nie wiém, gdzie te ukryte skarby znajdować się mają.«

To mówiąc, zabrał dzbany swoje i odszedł, zostawiwszy pargamin w ręku Maura. Wieczorem dnia tego samego, gdy u studni w Alhambrze wypoczywał, ujrzał tam wiele niewiast, które jeszcze o tak niezwykłéj porze zabawiały się rozmową o starych bajkach i cudownych powieściach. Niewiasty te, uboższe jak myszy kościelne, z wielkiém upodobaniem rozprawiały o skarbach, które Maurowie na różnych miéjscach Alhambry zakląć mieli czarodziéjstwem, i wszystkie rozumem swojém zgodziły się na to, że największe skarby spoczywają w siódmém piętrze pod wieżą.

Powieści te zrobiły niezwykłe wrażenie na Peregilu, a zmrokiem już powracając do domu, zapadł w głębokie myśli i marzenia. Pod oną wieżą mogą łatwo być skarby, myślał sobie, a może pargamin, u Maura zostawiony, podaje nam jakie środki ich wydobycia. Myśl ta przejęła go tąk raptownym napadem radości, że dzbanek z wodą upuścił. Noc całą przewracał się po łożu, nie mogąc ani na chwilę usnąć spokojnie, tak mocno upoiło go to samo wyobrażenie o bogactwach. Nazajutrz z rana pobiegł natychmiast do Maura i opowiedział mu, co mu na myśl przyszło.

»Umiész czytać po arabsku,« rzekł do niego, »pójdziemy więc razem do wieży i doświadczymy siły zaklęcia czarodziejskiego. Jeźli nic nie uzyskamy, to się przejdziemy przynajmniéj, a jeźli się nam uda nasz zamiar, to podzielimy się rzetelnie skarbami, które znajdziemy. »Cierpliwości!« przerwał Muzułman, »samo to pismo nie sprawi pożądanego skutku. Trzeba je czytać o północy, przy połysku świecy, która szczególniéjszym sposobem zrobiona być powinna, lecz jak się ona robi, nie wiém. Bez onéj świécy pismo to do niczego.«

»Świécę taką mam w domu,« odrzekł mały wodonosz, »i wnet ją przyniosę.« Pobiegł

)(

więc do domu i niebawem wrócił ze świéczką, znalezioną w szkatułce sandałowéj. Maur obejrzał ją, obwąchał i rzekł nareszcie:

»Podobne wonie są bardzo rzadkie i drogie. Ani wątpić, że to prawdziwa jest świéca, o jakiéj brzmi rękopismo; jak długo świéca ta palić się będzie, rozstąpią się najmocniéjsze mury, otworzą się najciemniejsze, najtajemniéjsze jaskinie. Lecz biada temu, ktoby na chwilę po jéj zagaśnieniu chciał zostać. Byłby razem ze skarbami zamknięty.«

Zgodzili się na to, iż mocy czarodziejstwa następnéj nocy doświadczać będą. Przed północą, gdy wszystko się uciszyło, oprócz sów i puhaczy, weszli na wzgórze Alhambry i zbliżyli się do ogromnéj, drzewami otoczonéj wieży, którą okropne powieści okropniejszą jeszcze czyniły. Przy świetle latarni przebyli krzaki i gruzy, dostali się do otworu w wieży i powoli, tudzież drżącym krokiem spuścili się wykutémi w skale schodami. Schody te wiodły w ciemny, wilgotny kurytarz, z którego drugie schody do głębszego jeszcze prowadziły gmachu. Spuścili się o cztery piętra w głębią. W posadzce czwartego gmachu żadnego jednak nie znaleźli wychodu, lubo według powieści było jeszcze trzy podobnych gmachów, mocném zaczarowaniem zamkniętych. Powietrze w tym ostatnim, czwartym gmachu, było wilgotne, zimne, czuć się dawał mocny zapach ziemi, a promienie światła latarni zaledwo przez ciemność przedrzéć się zdołały. Szukający skarbów zastanowili się na chwilę w niespokojném oczekiwaniu, aż nareszcie dosyć niewyraźnie usłyszeli głos dzwonu zegara wieży, oznajmujący godzinę północy; zapalili więc świécę, wydającą najmocniéjsze wonie.

Maur czytał spiesznie rękopismo. Zaledwo czytanie ukończył, gdy huk dał się słyszéć, do grzmotu podziemnego podobny. Ziemia zadrżała, posadzka rozstąpiła się pod nimi i pokazały się schody, po których gdy drżąc schodzili, ujrzeli przy świetle latarni, że w innym znajdują się gmachu, którego mury napisami arabskiémi okryte były. Na środku gmachu tego znajdowała się skrzynia, siedmią zamkami opatrzona, a u każdego jéj rogu stał Maur, od głowy do stóp uzbrojony i nieruchomy, jak statua. Przed skrzynią stało kilka dzbanów, napełnionych złotem, srébrem i drogiemi kamieniami. Aż po łokcie sięgnęli rękoma do największego dzbana i wydobyli pełne dłonie monet maurytańskich, naramienników i innych ozdób, a wszystko z najdroższego kruszcu. Niekiedy i sznurek pereł uwiązł na ich palcach. Drżeli jednakże i zaledwo oddychać mogli napełniając kieszenie obfitémi łupy, a ciągle bojaźliwy wzrok ich zwracał się mimowolnie na zaczarowanych wojowników maurytańskich, którzy stali wprawdzie bez ruchu, jednakże nieodwrotnie i z miną grożącą na nich poglądali. Nareszcie bojaźń opanowała ich zupełnie, umknęli ku schodom, przebiegli je, kilkakrotnie potknęli się, aż nakoniec poupadali, tak że świéca zgasła i ziemia zamknęła się za niémi. Pędzeni bojaźnią dotąd nie spoczęli, dopokąd, opuściwszy wieżę nie ujrzeli nad sobą gwiazd przez drzewa. Tu więc usiedli na trawie, podzielili się skarbami i umówili się, że następnéj nocy raz jeszcze pójdą i głębiéj zanurzą swe ręce. Ażeby jednak jeden nie mógł pójść bez drugiego, podzielili się talizmanem; jeden wziął pargamin, drugi świécę, poczém z lekkiém sercem, lecz z ciężkiémi kieszeniami udali się w powrót do Granady. Gdy schodzili z góry, roztropny Maur uznał za rzecz potrzebną, dać radę dobremu, niedoświadczonemu, małemu wodonoszowi:

»Wiész co przyjacielu,» rzekł do niego, »cała ta historyja powinna najgłębszą tajemnicą pozostać, dopokąd wszystkich nieuprzątniemy skarbów. Zginęlibyśmy, gdyby alkalda tylko słowo dowiedział się o tem.«

»Masz zupełną słuszność,« odrzekł wodonosz. »Znam się już z tym panem alkaldą, i nie mało mię to kosztowało. Przeto co do tego punktu spuść się na moje milczenie.«

»Przyjacielu!« mówił daléj Maur, »ani wątpię o tém, że lubisz dotrzymać tajemnicy, ale ty — masz żonę.«

»Ani słowa nie dowie się o niczém,« odrzekł z postanowieniem mały wodonosz.

Nigdy zapewne żadnego przyrzeczenia nie dano z lepszą wolą dotrzymania onegoż;

lecz przebóg! któryż małżonek zdoła przed żoną ukryć tajemnicę? Potrafiżto zrobić nasz wodonosz, jeden z najprzyjemniéjszych, najposłuszniéjszych małżonków? — Trudno bardzo. Przybywszy do domu zastał małżonkę siedzącą w kącie i gdérającą: »Pięknie się sprawujesz,« rzekła do wchodzącego. »Przybywasz nareszcie, kiedy Bóg wié którędy włóczyłeś się po nocy? Dziwuję się mocno, czemuś znowu jakiego drugiego Maura nie sprowadził.« Tu zalała się łzami, załamywała ręce i biła się w piersi. — »Nieszczęśliwa jestem!« mówiła daléj po chwili, »co ze mną jeszcze się stanie? Słudzy praw i alguazyl zagrabili dóm mój, a mąż kochany nie myśli o wyżywieniu familii i tylko po nocach włóczy się z Maurami, z tymi przeklętymi kacerzami. Ach! moje dzieci! moje dzieci! co z was jeszcze będzie! Przyjdzie może na koniec żebrać na ulicy«

Dobry Peregil tak był dotknięty żalem i smutkiem swéj żony, że omal sam się nie rozpłakał. Serce jego tak było pełne, jak kieszenie, i oboje wypróżnić musiał. Z tych ostatnich więc wyciągnął kilka garści złota i wsunął w podołek zmartwionej żony. Biédna kobiéta nie mogła pojąć, co ten dészcz złoty oznaczał. Lecz nim z piérwszego zadziwienia ochłonęła, mały wodonosz wyciągnął złoty łańcuch, błysnął nim do światła, podskoczył z radości i uśmiéchnął się, tak, że oba jego ust kąty aż do uszu się przeciągnęły.

»Najświętsza Panno! ratuj nas,« zawołała niewiasta. »Coś ty zrobił Peregilu, czyś ty okradł, lub zamordował kogo?«

Zaledwo podejrzenie to przyszło jéj na myśl, gdy wraz rzeczywistością być się jéj zdało. Już w duchu widziała więzienie i szubienicę, i na téj wiszącego swego małego wodonosza, a wyobrażeniem tém przestraszona dostała gwałtownego wzburzenia nerwów. Cóż tu miał biedny mąż czynić? Jedynym sposobem do uspokojenia żony, do oddalenia trwożących ją groźnych widziadeł być mogło opowiedzienie jéj historyi szczęścia swojego. Jednakże nie uczynił tego piérwéj, dopokąd uroczystéj nie złożyła przysięgi, że tego, co jéj powié, żadnéj żywéj duszy nie wyda. Niepodobna jest opisać radości, jaką teraz uczuła żona jego, usłyszawszy o wszystkiém. Rzuciła się w objęcie swojego małego wodonosza, i mało nie udusiła go z wielkich pieszczot.

»A co teraz mówisz, kobiéto, na puściznę Maura?« zapytał się ją małżonek, z pewną dumą własnego przekonania. »Zapewne już nie będziesz więcéj robić mi wyrzutów, żem blizniemu dał pomoc w nieszczęściu.«

Rzekłszy to Peregil rzucił się na baranią skórę i usnął tak spokojnie, jak gdyby na puchu spoczywał. Nie tak się działo z jego żoną. Kieszenie Peregila wypróżniła na podłogę, i noc całą strawiła to na przerachowywaniu pieniędzy, to na przywdziewywaniu ramienników i kulczyków, i już naprzód cieszyła się tą myślą, jaką figurę przedstawiać będzie, gdy wolność uzyska okazania na jaw tych wszystkich osobliwości. — Peregil wziął nazajutrz jeden ze złotych pieniędzy i poszedł sprzedawać go złotnikowi Zakutynu, twierdząc, że takowy znalazł w Alhambrze. Kupiec przekonał się, że pieniądz arabski był z najlepszego złota, jednakże ofiarował tylko część trzecią wartości, na co wszakże wodonosz przystał z największą chęcią. Za pieniądze te kupił całéj familii nowe suknie, rozmaite zabawki dla dzieci, i żywność na dobrą ucztę. Przybywszy do domu, sprawunki te rozłożył na około siebie, kazał dzieciom w około nich tańcować, a sam skakał we środku.

Zona wodonosza w saméj istocie całe półtora dnia przechowała u siebie tajemnicę. W ciągu czasu tego latała tylko z jednego do drugiego domu z pewną tajemniczą miną i przepełnionem sercem; jednakże milczała jeszcze. Nie mogła wszakże przenieść tego na sobie, ażeby w obec sąsiadek pewną dumą nie unosiła się; przepraszała za ubogie szaty swoje i opowiadała, iż myśli sobie sprawić nową galonowaną baskinę i mantylę z korónkami; napomykała także z daleka, iż mąż jéj zarzuci bez wątpienia dotychczasowe zatrudnienie swoje, albowiem takowe nie służy jego zdrowiu, i że zapewne na wsi lato przepędzi, ażeby dzieci powietrzem górskiém cokolwiek odetchnąć mogły.

Sąsiadki podczas gadaniny takiéj poglądały jedna na drugą i sądziły, że biédna kobiéta straciła rozum, a gdy odeszła, za jéj przechwalanie się wyśmiały ją należycie.

Kiedy w dotrzymaniu słowa okazywała się tak mężną za domem, starała się wynagrodzić sobie to w domu, i ubiérała się to w naszyjniki, to w naramienniki, to w drogie kamienie, to w spinki dyjamentowe, a ustrojona tak przechadzała się z dumą po swojéj izdebce i czasami stawała przed stłuczoném małém źwierciadełkiem, by się podziwiać nad sobą. Nareszcie nie mogła już oprzéć się próżności, coraz bardziej ją nadymającéj, i wyjrzała przez okienko, ażeby uważać, jakie wrażenie jéj stroje na przechodzących zrobią.

Los chciał, że właśnie Pedrillo Pedrugo, ów niespokojny golibroda, siedział nieczynnie w swym sklepie. Bujające oczy jego w krótce blaskiem dyjamentów przyciągnione zostały. Pobiegł do okienka i poznał żonę wodonosza w zwyczajnych łachmanach, ale ustrojoną brylantami, jak wschodnia księżniczka w dniu wesela. Gdy się przypatrzył należycie, czwałem do alkaldy pobiegł. Wnet wysłano wszystko dokładnie zwietrzającego alguazyla i nieszczęśliwy Peregil po raz drugi stawiony był przed sędziego.

»Dla czego,« wrzasnął nań z gniewu zachodzący się alkalda, »dla czego nędzniku powiedziałeś, że ów w twoim domu zmarły niewiernik nic, oprócz owéj szkatułki, nie zostawił, gdy żonę twoję ozdobioną dyjamentami i perłami widziano? Łotrze! przynieś mi natychmiast, coś wziął po nim i bądź gotów wisieć na szubienicy, na co już dawno zasłużyłeś.«

Wodonosz skamieniały prawie z przestrachu upadł na kolana przed sędzią i szczegółowo, tudzież otwarcie, opowiedział mu rzecz całą, jak do tych skarbów przyszedł. Alkalda, alguazyl i ciekawy golibroda chciwie nastawiali uszy na opowiadanie historyi o zaczarowanym skarbie; poczém wysłano alguazyla, by sprowadził Maura, który wodonoszy pomagał. Przybył Muzułman, także wpół żywy ze strachu, że wpadł w szpony wilków sprawiedliwości, a postrzegłszy wodonosza szepnął mu: »A nie mówiłem ci głupcze, byś nic żonie twojéj nie paplał.« — Opowiadanie Maura zgadzało się zupełnie z zeznaniem wodonosza; lecz alkalda jeszcze niedowierzał i więzieniem, tudzież surowszém śledztwem zagrażał.

»Powoli łaskawy alkaldo,« odrzekł Muzułman, odzyskawszy znowu dawną spokojność i przytomność umysłu, »nie dajmy umknąć szczęściu, które naszém być może. Oprócz przytomnych tutaj nikt nie wie o téj historyi; zachowajmy więc wspólnie tajemnicę. W jaskini onéj tyle znajduje się skarbów, że wszyscy zbogacić się możemy; wydobądźmy je więc i podzielmy się niémi, inaczéj bowiem znikną dla nas na zawsze.«

Alkalda naradzał się tajemnie z alguazylem, a ten, stary przebiegły lis, rzekł do swojego przełożonego: »Pozwalaj panie na wszystko, dopokąd skarbu w ręku miéć nie będziesz, potém będzie można cały opanować, a gdyby wodonosz, lub Maur, słowo tylko pisnął, zagrozimy im najsroższémi karami, jako czarnoksiężnikom i kacerzom.«

Alkaldzie podobała się ta rada, przystąpił więc do Maura i rzekł głosem przyjaznym: »Opowiadasz mi tu ciekawą historyją; może być, że jest prawdziwą, wszelako chcę się naocznie przekonać. Téj jeszcze nocy musicie zaklęcie powtórzyć w mojéj obecności. Gdy tam istotnie znajdują się takie skarby, podzielimy je między siebie i rzecz cała tajną zostanie. Lecz jeżliście mię oszukali, żadnego wtedy nie spodziewajcie się miłosierdzia.«

Maur i wodonosz przyjęli warunek ten bez namysłu, wszakże w opowiadaniu ich była istna prawda. Koło północy opuścił alkalda dom swój cichaczem, w towarzystwie alguazyla i cérulika. Wszyscy byli uzbrojeni. Maura i wodonosza prowadzili jak więźniów, i wzięli nawet z sobą osła wodonoszy, by łatwiéj przeprowadzić skarby, które znaleźć mieli. Niepostrzeżeni dostali się do wieży, uwiązali osła do drzewa figowego i spuścili się do czwartego gmachu, gdzie wydobyto zwój pargaminowy i zapalono świécę. Maur czytał formułę zaklęcia; ziemia zadrżała, jak po raz piérwszy, i z grzmiącym rozwarła się łosko-

tem, tak, że znowu one wązkie ukazały się schody. Alkalda, alguazyl i cérulik tak bardzo się bali, że nie śmieli na dół się spuścić. Maur zaś i wodonosz spuścili się i znowu ujrzeli owych wojowników maurytańskich, milczących i bez ruchu. Wzięli dwa największe, złotem i dyjamentami napełnione dzbany, wodonosz wyniósł je, jeden po drugim, na plecach, lecz stękał pod tym ciężarem, utrzymując, iż osieł nawet więcéj udzwignąć nie potrafi.

»Tą razą poprzestańmy na tém, cośmy wydobyli,« rzekł Maur. »Właśnie w tych dzbanach tyle jest skarbów, ile niepostrzeżeni od nikogo przeprowadzić jesteśmy w stanie, i ile potrzeba, by nas wszystkich bogatymi uczynić.« — »Czy więcéj jest jeszcze skarbów w onéj jaskini!« zapytał się alkalda. — »Tak jest!« odrzekł Maur. »Największe zostały się, cała skrzynia pereł i dyjamentów.« — »Skrzynią tę musiemy miéć koniecznie,« rzecze chciwy alkalda. — »Ja nie spuszczę się tam więcéj,« powiedział Maur z postanowieniem. »Człowiek mądry przestaje na pomiernem — zbytek jest nie potrzebny i szkodliwy.« — »I ja tak myślę,« dodał wodonosz, »i ani jedną perłą więcéj nie obciążę mojego osła.«

Widząc alkalda, że rozkazy jego, ani grożenie, ani prożby nic nie pomogły, obrócił się do swoich towarzyszy i rzekł:

»Pomóżcie mi wynieść onę skrzynią, a rzetelnie podzielimy się jéj skarbami.«

Mówiąc to już spuszczał się po schodach, a alguazyl i golibroda szli za nim, lubo z wielką niechęcią. Lecz zaledwo byli w jaskini, gdy Maur świécę zagasił. Ziemia zamknęła się z tym samym łoskotem i drzeniem, co dawniéj, i ci trzéj godni ludzie pozostali w jéj łonie. Poczém Muzułman tak prędko, jak tylko można, uciekał na świéże powietrze, a mały wodonosz tak raźnie za nim postępował, jak mu to tylko krzywe jego nogi uczynić pozwalały.

»Cożeś uczynił przyjacielu!« rzekł wodonosz, gdy się cokolwiek upamiętał. — »Alkalda i towarzysze jego zamknięci zostali w jaskini.« — »Tak chciał Allah!« rzekł Maur pobożnie. — »I nie myśliszże ratować ich?« zapytał się Peregil.

»Niech mnie Allah broni od tego!« odrzekł Maur, głaszcząc swoję brodę »Napisano jest w księdze przeznaczenia, ażeby tak długo byli zaczarowani, dopokąd nowy jaki czarownik nie uwolni ich od tego zaklęcia. Niech się więc dzieje wola Pana!«

Mówiąc to rzucił w chaszcze pozostały jeszcze kawałek świécy. Nie można więc było cofnąć tego, co się stało, i wodonosz także już o tém tylko myślał, jakby z Maurem i osłem swoim szczęśliwie do Granady powrócić. Dobry Peregil nie mógł tego przenieść na sobie, ażeby swojego długouchego przyjaciela, którego wyrwał z paszczy sprawiedliwości, nie uściskał i nie ucałował. Nawet dotąd jest rzeczą wątpliwą, z czego był więcéj uradowany, czy ze skarbu, czy z odzyskanego osła.

Obaj przyjaciele podzielili zdobycz swoję tak po przyjacielsku i tak na równe części, jak tylko było można, tylko że Maur, z powodu handlu swojego wybrał sobie perły, dyjamenty i t. d., a wodonoszy dał złoto. Potem postarali się o umieszczenie skarbów swoich w krajach obcych. Maur wrócił do Afryki, do rodzinnego miasta swojego Tetuan, Peregil zaś z żoną, dziećmi i osłem do Portugalii się udał. Tu, za radą godnéj swojéj połowicy, z małego wodonosza stał się dosyć ważną osobą. Ubrała go w suknią portugalskiego *cavallero*, na głowę włożyła mu kapelusz z piórami, przepasała pałaszem i nazwisko jego Peregil zmieniła na lepiéj brzmiące Pedro Gila. Potomstwo jéj pomnożyło się i kwitło szczęśliwie, lubo wszystkie jéj dzieci miały krzywe, szablaste nogi. Sennora Gil od stóp do głowy frenzlami, galonami i koronkami ustrojona, była wzorem elegancyi i mody.

Alkalda wraz z towarzyszami swoimi był ciągle w wieży zamknięty i zapewne jest tam do tych czas. Gdyby kiedy w Hiszpanii zabrakło ciekawych golibrodów, chciwych, łotrowskich alguazylów i przedajnych alkaldów, tam ich znaleźć można; lecz zamknięci, jeźli na brak podobny spuścić się zechcą, śmiało do dnia sądnego czekać mogą.

STATYSTYKA 39 KRAJÓW,
SKŁADAJĄCYCH TERAZ RZESZĘ NIEMIECKĄ.

Powierzchnia ziemi, na której rozłożone są kraje związku niemieckiego, wynosi 11,869 ½ mil kwadratowych niemieckich. Ludność 30,178,811 głów, w téj mieści się prawie: 17 milijon. katolików, 13 milijon. protestantów, a 200,000 Żydów. Armija rzeszy niemieckiéj liczy: na stopie pokoju 301,780; na stopie wojennéj 452,670 żołnierzy. Dochody roczne czynią 219,933,627 złot. reńskich. Każde z państw lub miast należących do związku, w miarę swojéj rozciągłości, ludności i dochodów, poséła na sejm związkowy większą lub mniéjszą liczbę deputowanych czyli pełnomocników, których razem jest 69. Sądzimy, iż dogodném będzie dla czytelników naszych, jeźli tu przytoczymy ludność, dochody i liczbę deputowanych na sejm każdego państwa w szczególności:

Kraje:	Ludność:	Dochód w zlr.	Liczb. dep. na sejm.
1. Austryja (część)	9,482,277.	58,000,000.	4.
2. Prusy (część)	7,953,341.	57,000,000.	4.
3. Bawaryja	3,523,000.	30,500,000.	4.
4. Saxonia	1,203,000.	11,000,000.	4.
5. Hanowerskie	1,305,351.	12,000,000.	4.
6. Würtemberskie	1,395,462.	11,000,000.	4.
7. Badeńskie	1,002,000.	9,200,000.	3.
8. Hessy elektoralne	567,868.	4,000,000.	3.
9. Hessy wielkie księztwo	625,000.	4,000,000.	3.
10. Holstein i Lavenburg	365,000.	2,000,000.	3.
11. Luxemburg	255,628.	1,500,000.	3.
12. Sasko-Wajmarskie	201,000.	1,800,000.	1.
13. Sasko-Gotha	185,682.	1,500,000.	1.
14. Sasko-Meiningen	54,400.	350,000.	1.
15. Sasko-Hildburghausen	29,700.	210,000.	1.
16. Sasko-Koburg	80,012.	550,000.	1.
17. Brunszwickie	210,000.	1,800,000.	2.
18. Nassauskie	304,000.	2,960,000.	2.
19. Meklenburg-Schweryn	358,378.	2,000,000.	2.
20. Meklenburg-Strelic	71,769.	750,000.	1.
21. Holstein-Oldenburg	217.759.	1,200,000.	1.
22. Anhalt-Dessau	52,947.	510,000.	1.
23. Anhalt-Bernburg	37,000.	450,000.	1.
24. Anhalt-Koethen	32,454.	250,000.	1.
25. Schwarzburg-Sondershausen	45,120.	360,000.	1.
26. Schwarzburg-Rudolstadt	54,000.	270,000.	1.
27. Hohenzollern-Hechingen	14,500.	90,000.	1.
28. Hohenzollern-Sigmaringen	37,100.	240,000.	1.
29. Lichtenstein	5,000.	20,000.	1.
30. Reuss-Graitz	22,255.	120,000.	1.
31. Reuss-Plauen	54,731.	290,000.	1.
32. Lippe-Detmold	70,000.	466,000.	1.
33. Lippe-Schaumburg	24,000.	160,000.	1.
34. Waldek-Pyrmont	51,877.	420,000.	1.
35. Hessen-Homburg	20,000.	180,000.	1.
36. Frankfort	47,850.	800,000.	1.
37. Lubeka	40,650.	400,000.	1.
38. Brema	48,300.	400,000.	1.
39. Hamburg	130,000.	1,200,000.	1.

— Ze Lwowa. —

Następujace nowe dzieła wyszły nakładem Franciszka Pillera we Lwowie, i są do nabycia po wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi:

Kazania na święta uroczyste, według obrządku kościoła katolickiego w całym roku przypadające, przez ks. A. Mikiewicza. 1832. 1 złr. 15 kr.

Kazania księdza F. Siarczyńskiego, zebrane z pozostałych jego rękopismów. 1832. 1 złr. 15 kr.

Uwagi Michała Popiela nad nowym systematem rolnictwa bez nawozów, wapnienia i ugorów, pr. A. Beatsona wynalezionym; z wyjaśnieniem wpływu ognia na rolnictwo z rycinami rolniczych narzędzi. 40 kr.

Abecadło nowe polskie dla dzieci i młodzieży płci obojéj, z 24 wyobrażeniami zwierząt ssacych, podług porządku abecadła polskiego ułożonémi. 1832. 30 kr.

Serwaczyński został w Wiédniu pierwszym soloskrzypkiem przy teatrze w Josephstadt.

Lamartin, sławny spiewak dumań, napisał wyborny list poetyczny do sir Walter-Scotta po jego z Włoch powrocie, który dzienniki paryzkie umieściły.

Karol Grey, piérwszy lord skarbu i pierwszy minister Anglii, urodził się r. 1764, i jest synem sławnego jenerała sir Charles Grey, który wsławił się działami oręża w Ameryce i Indyjach Zachodnich. Piérwszy raz na widownią świata politycznego wystąpił jako deputowany izby niższéj z hrabstwa Northumberland. Był w opozycyi i łącznie z największymi mężami: Foxem, Cheridanem, Whitbreadem, Posonby i innymi należał, przy swoich wyszczególnionych talentach w administracyi krajowéj i krasomowstwie, do najcelniéjszych przeciwników ministra Pitta i partyi ministeryjalnéj. Sprzeciwiał się wojnie z Francyją, która równie zgubną okazała się dla Anglii, jak i dla Francyi, i piérwszą obciążyła ogromnym długiem narodowym, i wtedy już popiérał reformę parlamentu z zupełném przekonaniem i zapałem, co jednak do skutku nie przyszło. Gdy Burke (ów wielki statysta, który jednak miał wiele fałszywych wyobrażeń i zapoznawał ducha czasu) wraz z lordem Fitzwilliam, lordem Carlisle i innymi, z obawy wpływu rewolucyjnego gminowładczéj Francyi, odłączył się od sławnego Foxa, wielkiego przeciwnika Pitta, Grey wszelako, który lubo do partyi torrysów należał, był jednak członkiem klubu whigów i towarzystwa przyjaciół ludu, dotrwał z Foxem stale w przyjaźni i łącznie z nim sprzeciwiał się zaprowadzeniu aktu *habeas corpus*, tak niebezpiecznego osobistéj wolności i łatwo prowadzącego do nadużyć. W r. 1801 ganił wojnę z Daniją i Szwecyją, przemawiając z zapałem za prawem neutralności, ugruntowaném na prawie narodów, za co stan handlowy z Sztokholmie medal mu poswięcił. Gdy Pitt usunął się z ministeryjum r. 1801, a Fox i Grenville nowe ministeryjum tworzyli, Grey, już wtedy Lordem mianowany, został piérwszym lordem admiralicyi, tudzież członkiem gabinetu, i pomagał przyjacielowi swojemu, Wilberforce, w szlachetnych usiłowaniach zniesienia haniebnego handlu niewolnikami. Po śmierci Foxa (1806) objął Grey jego miejsce sekretarza stanu spraw zagranicznych. Lecz po rozwiązaniu tego ministeryjum za to, iż popiérało emancypacyją katolików, któréj król wiecznym był nieprzyjacielem, Grey dla słabości zdrowia usunął się od spraw publicznych i tylko niekiedy jeszcze występował jako członek opozycyi. Ganił politykę angielską względem Portugalii i Hiszpanii, równie jak wojnę przeciw Napoleonowi, cesarzowi Francuzów, w latach 1813 i 1814 i po powrocie onegoż z Elby. W sławnym procesie królowéj Karoliny, małżonki Jerszego IV., był Grey w izbie wyższéj najwymowniéjszym i najzręczniéjszym jéj obrońcą; także pod ministeryjum Canninga i Wellingtona był w opozycyi i przemawiał za emancypacyją katolików, tudzież reformą parlamentu. Gdy książę Wellington opuścił ministeryjum (d. 16. listop. 1830), został Grey piérwszym lordem izby skarbowéj, tudzież piérwszym ministrem i na onymto stopniu doprowadził do skutku tak długo przezeń i przez naród cały upragnioną reformę parlamentu, zapewniającą mu wieczne imię w dziejach politycznych Anglii. Jego jest także dziełem osadzenie na tronie belgijskim Leopolda, księcia Sasko-Koburgskiego, zapewnienie tronu greckiego książęciu Bawarskiemu, Ottonowi, i wymuszona neutralność Hiszpanii w walce dom Pedra za królową Portugalii donnę Maryją przeciw dom Miguelowi. Jestto mąż z wielką stałością charakteru, z prawdziwym i czystym patryjotyzmem, tudzież rzadką wymową. Za arcydzieło krasomowstwa uważają między innémi mowę jego, mianą w czerwcu r. 1816 przeciw Alien-Billowi.

Szanowny literat Franciszek Zicari w Neapolu wynalazł starą trajedyją Salandry, pod tytułem: „Upadek Adama,“ drukowaną w Cosenza r. 1647. Umieszczone w niéj obrazy, rozmowy, myśli i opisy zgadzają się tak widocznym sposobem z „Rajem utraconym“ Miltona, że ostatnie to dzieło uważa ów uczony za naśladowanie, a po części tylko za tłumaczenie trajedyi Salandry. Dowodzi to pobytem Miltona z margrabią Manso w onym czasie w Neapolu, gdy Salandra dzieło swoje pisał, a miejsc kilka z obu dzieł, zupełnie co do słowa jednakowych, przytacza. Rozprawą o tem obiecuje cały świat naukowy przekonać i z niecierpliwością pisma tego oczekują uczeni.

W kościele katedralnym w Girgenti, w Sycylii, najciszéj powiedziane słowo słychać jak najdokładniéj od drzwi zachodnich, aż do framugi za wielkim ołtarzem, w odległości 250 stop. Nieszczęśliwem zdarzeniem postawiono konfesyjonał w téj framudze i tym sposobem, ku rozpaczy spowiedników i z największém całego miasta zgorszeniem, tajemnice, mające być ukrytémi, rozgłaszały się przez niedyskrecyją ciekawych, których przypadek na ono miejsce koło drzwi zachodnich sprowadził.

Podług tabel śmiertelności Herscbooma, śmiertelność po między ludzmi jest największa w 1szym i 84tym roku. Wnoszą także, że lata 63 i 80 są najniebezpieczniéjsze i że sędziwi ludzie podpadają w tych obu latach słabościom, lub umiérają. Jednakże w życiu ludzkiém tyle jest jeszcze rzeczy ciemnych, że w takich przypadkach trudno coś z pewnością oznaczyć.

Dr. Franklin opowiada szczególną anekdotę, dowodząc, że mrówki rozumieją się po między sobą. W izdebce, w któréj było wiele mrówek, postawił garnek z miodem. Mrówki dostały się do niego i smacznie miód wyjadały. Obaczywszy to Franklin, wyczyścił miód z mrówek i takowy w garnku ze sznurkiem na powale zawiesił. Przypadkiem jedna mrówka została się w garnku, ta zaspokoiwszy swój apetyt z trudnością wydrapała się na sznurek, ztamtąd wylazła na powałę i po ścianie dostała się do swojego gniazda. Nie minęło pół godziny może, gdy mnóstwo mrówek wlazło tym samym sposobem przez ścianę, powałę i sznurek do garnka i miód wyjadało. To trwało tak długo, dopokąd całkiem miodu nie wyjadły; nieustannie szły jedne tam, drugie na powrót. Zdarzenie to zdaje się niejako dowodzić, że piérwsza mrówka musiała udzielić innem téj wiadomości, iż w garnku na powale znajdują się dla nich łakocie.

W Jerega, w Afryce, jest zwyczaj, że pracujące kobiety, ażeby na próżno nie gadały i przeto samo nie przerywały sobie roboty, biorą wodę do ust. Podobnież czynią także kłócace się z mężami żony, a to tak długo, aż się do milczenia przyzwyczają.

Kapitan okrętowy rossyjski Gołownin, który lat kilka (od 1811 do 1813) w Japonii przepędził, uważa Japończyków za najoświeceńszy naród świata. Lubo co się tycze nauk abstrakcyjnych i ukształcenia towarzyskiego z Europejczykami mierzyć się nie mogą, jednakże według zdania kapitana przewyższają ich w rozszérzonéj powszechnie cywilizacyi ludu. Nie ma tam nikogo, z jakiegobądź byłby stanu, coby czytać i pisać nie umiał. Lud tameczny czyta z największą chęcią i często nawet żołnierza widzieć można na straży z książką w ręku. Nié ma może w świecie narodu, któryby od japońskiego znał lepiéj swoje dzieje ojczyste. W ogóle Japończycy większe mają usposobienie do prac umysłowych, jak inne azyjackie narody. W szkołach czytują pisma Konfucyjusza, podług których część większa narodu utworzyła sobie swoje zasady religijne.

Rozporządzeniem królewskiém z d. 23. lipca r. b. zakazano w Hiszpanii nosić wąsy. Od tego zakazu są tylko wojskowi wyjęci, wszelako podpadają karze, jeżli z wąsami chodzą w ubiorach cywilnych. Człowiek cywilny, noszący wąsy, jeżli jest szlachcic, podpada 6 miesięcznéj karze w twierdzy i musi zapłacić 200 dukat., jeżli zaś nie jest szlachcicem, na sześć miesięcy do galar odesłany będzie.

W pewném prowincyjalném mieście we Francyi, tak bardzo zbudował się jeden surowy małżonek na sztuce: „Tyrani domowi," że powróciwszy do domu uderzeniem pięścią w czoło zabił swoję żonę.

U mieszkańców Himalai wodą usypiają dzieci. Kapitan Moody w opisie podróży swojéj czynność tę następującym opowiada sposobem: Dziecko jedno- lub dwuletnie położone zostało przez matkę, zatrudnioną koszeniem zboża, na spadzistości małego wzgórka, z którego wierzchołka spływało wytryskujące źródło. Kawałek kory z drzewa położony w wodę, oddzielił część jednę onéj i takowa może w pół stopy wysokości spływała na środek głowy dziecięcia. Podczas téj czynności spało dziecię wybornie. Krajowcy tego są zdanie, że woda podobnież na dziecko spuszczana, przyczynia się wiele do jago zdrowia.

Izbie niższéj w Anglii przełożono témi czasy zdanie sprawy wydziału względem literatury dramatycznéj. Następujące są główniejsze onegoż punkta. Wydział uczynił przedstawienie: 1) ażeby władza lorda-podkomorzego w sprawach teatralnych, na Stare Miasto (City), Westminster i na stolice królewskie rozciągniona, odtąd obejmowała także cały Londyn, w obwodzie mil dwudziestu; 2) ażeby lord-podkomorzy wszystkim istnącym dotąd mniéjszym teatrom udzielił przyzwoitych przywilejów, wyjąwszy te teatra, które przeciwko prawu otworzone zostały; 3) ażeby wszystkie sztuki, grane na którymbądź z teatrów Londynu, lub w obwodzie mil 20, miały piérwéj do tego zezwolenie lorda-podkomorzego, za pośrednictwem cenzury teatralnéj; 4) ażeby dotychczasowa opłata cenzury dwóch gwineów za jednę aryją, odtąd w téjże summie tylko za całą sztukę uiszczaną była, bądź ona jest jedno-, bądź pięć-aktowa; (teraźniejszy cenzor, pan Colman, nie chciał żadnéj pobiérać opłaty); 5) ażeby kara 50 ft. sztrl., włożona na każdego aktora, lub na każdą osobą, angażującą się przy teatrach nie prawnie istniących, nie tylko ciągle zatrzymana była, lecz ażeby jeszcze pobiéranie kar tych ulżono; 6) ażeby lord-podkomorzy miał wolność cofnąć zezwolenie swoje, jeżliby nie wykonywano rozkazów jego ze względu na wystawę sztuk nowych; 7) ażeby wreszcie poetom dramatycznym zapewniona była powszechna i trwała korzyść z dzieł ich, i ażeby przełożeni teatrów całego kraju podpadali karze, gdyby odważyli się dawać sztukę jaką bez pozwolenia autora.

Pisze Douville w podróży swojéj, że Murzyni w zachodniéj Afryce między innémi bożkami czczą także Amora, pod imieniem Hende. Chłopięć i dziewczyna są jego kapłanami. Mężczyzna chcący się żenić rady od tego bożka zasięga. Dziewczęta przynoszą dary i proszą, by je płodnémi uczynił. W téjto świątyni odbywają się przy drzwiach zamkniętych śluby małżeńskie. Tak miłość nie tylko miała świątynią w starożytnéj klasycznéj Grecyi, lecz ma ją także u dzikich narodów Afryki, pod gorącą strefą równika!

Kobiéty wschodnie, z powodu nieustannego siedzenia na sofach, mają postawę pochyłą i chód nader niezgrabny. Ciągłe lenistwo, połączone z nadmiarowém używaniem ciepłych kąpieli, psuje po największéj części przez zupełne zgnuśnienie ich kibić, któraby wiele do reszty ich wdzięków przyczynić się mogła. Paznokcie u rąk i nóg na różowo farbują, stósownie do smaku azyjackiego. Niewiasty wschodnie, jak je Homer jeszcze maluje, mają wypukłe piersi i pełne oczy, i ażeby tym ostatnim więcéj nadać ognia, po wyżéj oczu i pod niémi robią czarne linije. Co się tycze ubioru, jedynie ubior głowy podpada u nich modzie, który tak często prawie zmianie podlega, jak kapelusze naszych dam modnych.

Torneo było niegdyś wyspą i w stanie bardzo kwitnącym; od r. 1736 zostało stałym lądem i zubożało po przejściu pod panowanie rossyjskie. Miasto ono ma teraz tylko 500 mieszkańców i jeden okręt. Zbiéranie siana z ulic miasta należy do przychodów burmistrza. Po nie brukowanych ulicach sadzą także teraz kartofle.

W małéj, tylko 1,100,000 mieszkańców zawiérającéj Norwegii, wychodzi dwadzieścia pism czasowych literackich i politycznych.

W niektórych kantonach Szwajcaryi panuje ten piękny zwyczaj, iż mieszkańcy pamiątkę zwycięztw, odniesionych przez ojców, corocznie pielgrzymką do bojowisk obchodzą. Tym sposobem dzieje narodowe nie giną w pamięci pokoleń.

Akademija napisów i pięknych umiejętności w Paryżu, obrała p. Stanisława Julien, na miéjsce zmarłego Abla Remusat, profesorem języka chińskiego w *College de France*.

W pewnéj gminie obwodu Carvin we Francyi ktoś skradł nie dawno publiczny rejestr małżeństw z r. 1831. Strata ta stała się powodem do kilku pociesznych nieporozumień, albowiem wiele w tym roku połączonych par udało się zaraz do burmistrza, jedne z obawy, czy przez stratę rejestrów małżeństwo ich nie stało się przypadkiem nieważném, drugie w nadziei, iż z tego samego powodu może się natychmiast rozłączą. Tych ostatnich miało być daleko więcéj.

M O D Y.

Piszą dzienniki paryzkie, że najmodniejsze materyje damskie zowią się teraz *à la tentation*. Łokieć téj materyi kosztuje 25 do 30 sous (26 do 36 kr. w m. k). Materyje te, od pokusy *(tentation)* nazwisko mające, są częstokroć prawdziwą dla dam pokusą. — Uwaga elegantek jest teraz szczególnie na koszule nocne zwrócona. Takowe robione są sposobem męzkim, otwarte na piersiach i pięknémi guziczkami zapinane. Są marszczone po bokach i niekiedy z małémi zabotkami. Kołniérz u takich koszul jest wyginany i wązką koronką obszyty. Do wyprawy młodéj elegantki należy szlafrok, (niekiedy z najpiękniejszego kazémiru), grecka czapeczka i wyszywane pantofle, w darze dla małżonka przeznaczone. Nie najlepsza przepowiédnia przyszłéj jego władzy domowéj!

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.